

DZIEŃ PO DNIU

Do transportu ja i więźniowie z całego oddziału VII i innych oddziałów wyprowadzeni zostaliśmy z cel na korytarz więzienia, ustawieni piątkami i powiązani drutami. Nad ranem 29 marca 1944 r. załadowano nas na samochody ciężarowe i przewieziono na dworzec kolejowy Warszawa Zachodnia. Cała trasa od więzienia do dworca kolejowego, była obstawiona esesmanami z psami. Załadowano nas do bydłych wagonów towarowych i po kilku dniach dojechaliśmy do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. W obozie tym, po przebraniu w pasiaki i nadaniu mi numeru obozowego - czerwony trójkąt z literą P nr 26006 - zostałem umieszczony w bloku przejściowym. Numeru bloku nie pamiętam. Na drugi dzień po apelu zabrano nas do pracy w kamieniołomach. Byłem w grupie roboczej, której kapo był Niemiec - kryminalista. Więźniowie nazwali go "Marynarz"; był on okrutnym bandytą w stosunku do swoich "podopiecznych". W krótkim czasie z zakładów Kruppa przyjechali majstrowie w celu naboru zdrowych więźniów do pracy. Ja również zgłosiłem się i zostałem zarejestrowany.

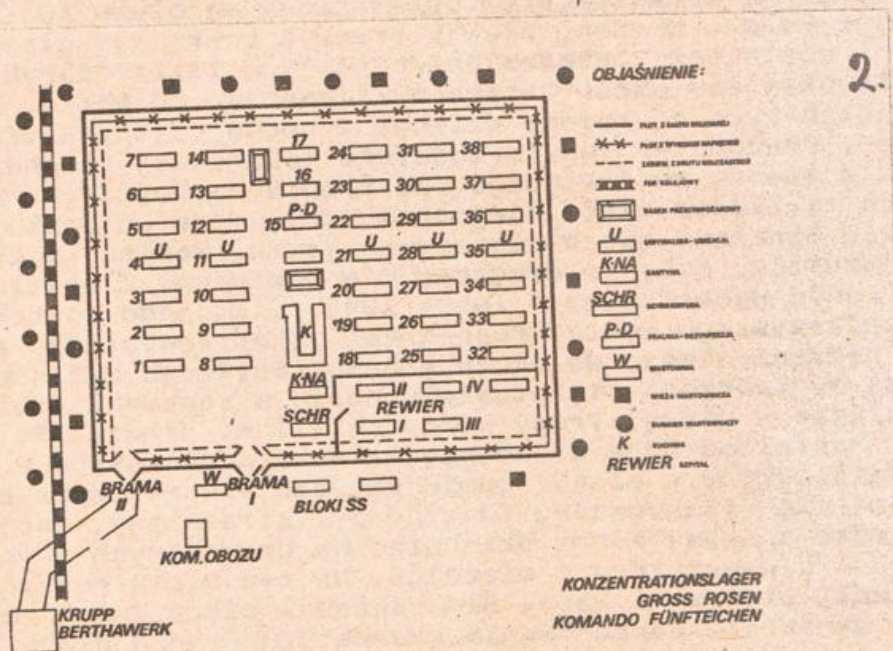
Po przyszykowaniu transportu z dużą grupą więźniów dowieziono nas do komanda obozu koncentracyjnego Gross-Rosen w miejscowości Fünftaischen. Tam zostałem umieszczony na bloku 10; gdzie blokowym był Polak, Marian, niski, krępy z ochrypłym głosem. Wraz z innymi więźniami zostałem zatrudniony w filii fabryki Kruppa, która mieściła się około czterech kilometrów od obozu. Praca w tych zakładach była na zmianyienne i nocne po dwanaście godzin na zmianę. Pracowałem tam na maszynie tokarskiej do chwili ewakuacji obozu z powodu zbliżającego się frontu wschodniego. W czasie pracy w tych zakładach miała miejsce w nocy udana ucieczka, w której uciekło kanałami dwóch więźniów - jeden, Marian, z którym się przyjaźniłem, imienia drugiego nie pamiętam. Z chwilą zbliżania się frontu wschodniego w lutym 1945 r. komando zostało ewakuowane do macierzystego obozu Gross-Rosen, skąd zostaliśmy ewakuowani, tzn. pędzeni pieszo do obozu koncentracyjnego Mittelbau Dora. Po drodze wycieńczeni więźniowie padali, a esesmani dobijali ich, strzelając w głowę. Trupy pozostawiali na drodze. Po przybyciu do obozu Mittelbau Dora i nadaniu mi numeru obozowego P 109841 zostałem umieszczony w bloku, gdzie mieścił się warsztat cerowania skarpet dla hitlerowców. Tu głód był straszliwy. Racje żywnościowe bardzo znikome i raz dziennie. Na drewnianych pryzkach spaliliśmy po dwóch a nawet trzech więźniów. Na tym bloku razem z więźniami mieszkali blokowy i kapo. Blok składał się z dwóch sztab mieszkalnych, warsztatu do cerowania skarpet, w środku bloku był sanitariat z betonowym okrągłym prysznicem do mycia.

Blokowy i kapo w swoich drewnianych skrzynkach mieli jedzenie: chleb, margarynę i kiełbasę. Ja, nie wytrzymując głodu, postanowiłem zabrać im to jedzenie. Zostałem jednak złapany. Za karę w obecności więźniów całego bloku dostałem 25 batów i zostałem skierowany do karnej kompanii w Nordhausen. Było to pod koniec marca 1945 r. Pamiętam, że w obozie Mittelbau Dora miała miejsce ucieczka pięciu więźniów. Daty tej ucieczki nie pamiętam. Więźniów tych złapano i na placu apelowym w obecności całego obozu została wykonana egzekucja przez powieszenie. W karnej kompanii w Nordhausen

warunki były okropne, ponieważ nie były to baraki, lecz jakieś hangary lub duże garaże. Spaliśmy na barłogu bez przykrycia, a jedzenie dawano raz dziennie. Po kilkudniowym pobycie w obozie przeżyliśmy nalot samolotów alianckich. Bombardowano miasto oraz obóz. Daty nie pamiętam, lecz pamiętam, że było dużo zabitych więźniów, przeważnie w zbombardowanej kuchni. Wartownicy esesmani pouciekali, a pozostali przy życiu więźniowie porozchodzili się po całej okolicy. Ja z jednym więźniem, którego nazwiska nie pamiętam, przez dwa dni błąkaliśmy się po polach bez jedzenia. Wreszcie, wyczerpani, postanowiliśmy się oddać w ręce ludności cywilnej.

Pamiętam, że dotarliśmy do jakiejś wioski i tam barmanka najpierw nas nakarmiła, a potem oddała w ręce żandarmów. Zostaliśmy osadzeni w więzieniu w miejscowości Halle, gdzie przebywaliśmy dwa dni. Potem zostaliśmy odstawieni do transportu kolejowego, w którym już przebywali inni wyłapani więźniowie. W tym transporcie kolejowym przebywałem do zakończenia wojny. W dniu 9 maja 1945 r., już po zakończeniu wojny, transport został odstawiony do Czechosłowacji i przekazany Czerwonemu Krzyżowi w miejscowości Teresin, gdzie nas wszystkich skierowano do szpitala na leczenie. Po dwóch miesiącach pobytu w szpitalu Czerwonego Krzyża w Teresinie powróciłem 23 czerwca 1945 r. do Polski.

Nr archiwum Gross-Rosen 3.3.3.21



Plan obozu Fünfteichen wg szkicu opracowanego przez Tadeusza Solla - więźnia Nr 17266
Nr archiwum Gross-Rosen 3.3.1.10